№ 293. Kraków, dnia 25 Grudnia — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie .	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie .	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie .	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie . .	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie . .	2 złr.
Kwartalnie . .	6 „
Półrocznie . .	12 „
Rocznie . . .	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie .	3 złr.	Miesięcznie .	3 złr.
Kwartalnie .	7 „	Kwartalnie .	8 „
Półrocznie .	14 „	Półrocznie .	16 „
Rocznie . .	28 „	Rocznie . .	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 18.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na ***„Przewodnik adresowy“***, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 18 na dole.

Kraków, 24 grudnia.

Ogół społeczeństwa polskiego zasiada dziś do świątecznej wilii, aby starodawnym obyczajem rozłamać się opłatkiem. Jak Polska długa i szeroka, bracia nasi z radosną myślą składać dziś sobie będą nawzajem życzenia lepszej przyszłości. Każdy radby zapomnieć o żałobie dni przeszłych i w serdecznem uściśnieniu zaczerpać świeżej chęci do życia, świeżej odwagi, coby go naprzód prowadziła. Pod wpływem harmonii powszechnego wesela najobojętniejsze nawet umysły rozpogodzić się muszą, gdy brat bratu z miłością dłoń podawać będzie.

Ale czyż nam weselić się wypada? czy jaka gwiazda szczęścia niespodziewanie nam błysła? Niestety nie możemy dać potwierdzającej odpowiedzi. Owszem przeciwnie, naród nasz smutną i ciężką przebywa dobę porozbiorowego życia, bez ustanku bowiem musi opędzać się najrozmaitszym wrogom, nie mając odetchnienia i pożądanego spokoju dla wydobycia z siebie bogatych i nierozwiniętych sił cywilizacyjnych. Pod zaborem rosyjskim narodowość nasza nie ma żadnych praw i z całym bezwstydem moralnym bywa tępioną w najbrutalniejszy sposób przez organa carskiej samowoli i bezprawia. W Wielkopolsce i w Prusach Wschodnich znowu żywioł polski staczać musi ciężką walkę z rozpanoszonym, pełnym pychy, chciwym władzy i grosza żywiołem niemieckim. System germanizacyjny usunął tam język polski od szkoły, urzędu, nawet z rady gminnej, — dzieci polskie odsądził od prawa pobierania nauki w języku ojczystym. Miliony więc braci naszych jęczą pod niesłychanym uciskiem rosyjskim, ciężkie ciosy eksterminacyjnej polityki spadają raz po razu na zbolałe społeczeństwo, zmuszone patrzeć na same męki, krzywdy i niedolę — na hańbę i nędzę, wywoływaną przez dobroczyńców Słowiańszczyzny, pastwiących się nad najszlachetniejszą jej częścią, lub też na ciągłe drażnienia uczuć i praw polskich przez teutońską butę. Dość więc mamy powodów do żalów i ubolewań. We wszystkich atoli naszych uroczystościach nie wszystko jest smutkiem, bo mamy i jasne strony naszego życia, które radością napawać nas mogą. I zaprawdę cieszyć się możemy, żeśmy nie ulegli w niszczącej a krwawej wojnie, toczonej ze wszystkiem, co polskie, mimo ciągłego bicia piorunów na dwóch trzecich częściach polskiej ziemi w najdroższe nasze ideały. Cieszyć się możemy, że choć odsunięci od wszystkiego nie daliśmy się wydziedziczyć z własnej gleby, lecz zdobywamy z trudem i mozołem piędź za piędzią ziemi naszej w nadziei, że po zdobyciu tak ją obwarujemy i wzmocnimy, by najezdnik powtórnie o grabież się nie pokusił. Cieszmy się dziś przeto, żeśmy się nie stali strawą dla ćmy wrogów naszych. Nie zagasły dawne gwiazdy ojców naszych, a do nich przybyła znowu jedna jeszcze, co zeszła nad chatą włościańską. Z promieniami jej spływa do ludu uczucie wspólności narodowej — w ludzie rodzi się ojczyzna! Z zejścia tej wspaniałej gwiazdy, otwierającej przyszłość ludowi na rozcież, cieszmy się najbardziej!

Dziwią się publicyści rosyjscy, iż mimo dwudziestoletnich wysiłków rusyfikacyi, że mimo strasznego prześladowania, niedającego ani na chwilę wytchnąć w niedoli, nie można marzyć o zagładzie narodowości polskiej. Dziwią się Niemcy, że germanizacya w Poznańskiem nie robi postępów, lecz przeciwnie świadomość narowa ogarnia coraz większe koła. Dziwią się oni, bo nie mogą pojąć naszego życia domowego-rodzinnego. Ziemia została podzieloną w sąsiedzkim rabunku, ale tylko ziemia. Naród stracił byt polityczny, ale nie stracił związku społecznego, poczucia wspólności i solidarności narodowej, nie zatracił ducha jednej Polski, choć podzielonej na trzy części. W polskim domu i rodzinie kruszą się obce jarzma — stamtąd płynie nasza siła i oporność. Z tego też powodu z każdą uroczystością rodzinną łączą się u nas zawsze narodowe względy i refleksye o przyszłości naszej.

Lecz tem szczęściem naszem nie upajajmy się, a uznania wrogów niech nie zadawalniają próżności narodowej. Nam nie wolno być optymistami! Nie łudźmy się — wrogowie nasi są potężni i zawzięci, wielkie niebezpieczeństwo nie przestało nam grozić, bo nieprzyjaciel nasi używają wszelkich środków, aby przytłumić ducha narodowego i uderzają tam najsilniej, gdzie najłatwiej stanowczy cios zadać mu mogą, na lud w gminie i na dziatwę naszą w szkole.

Jeżeli mamy być silni w sobie i w swojem ojczystem gnieździe, o tych słabych i maluczkich najbardziej pamiętać winniśmy— tam praca jest najpilniejszą. Brońmy czystości ducha ludu naszego przez troskliwą pieczę nad jego moralnością, oświatą i poprawą materyalnego dobrobytu. Rzucajmy siew bratniej miłości dla tych, co słabi i dla tych co prości, a możemy być pewni, że ukochają oni cele nasze i nadzieje nasze. Nie brak u nas ludzi chętnych do tego siewu, ale tym chętnym i dobrym ludziom brakuje cierpliwości i głębokiego poczucia obowiązku. Mamy przeto szczupłą tylko garstkę przyjaciół uobywatelenia ludu, pełną dzielności straż przednią, lecz nie posiadamy legionów pracowników dla przyszłości opuszczonego ludu.

W szkole znowu prześladowcy nasi wydzierają z serca młodzieży wszystko, co jest nam drogie. Młodsze pokolenie wzrasta w zatrutej atmosferze, w której bezprawie nazywa się wielkością a rozbójnik — półbogiem. W takich warunkach nie może być mowy o kształceniu charakterów, które zawsze opierało się i opierać będzie na zaszczepieniu w sercach młodzieży ideału prawdy i sprawiedliwości. Tutaj znowu rodzina winna wynagrodzić niedostatki szkoły i fatalne jej wływy.

Nie łudźmy się także, jakoby społeczeństwo nasze nauczyło się bronić skutecznie i walczyć wytrwale na wszelkich zagrożonych stanowiskach. W tym kierunku widzimy tylko usiłowania jednostek, których ogół dostatecznie ocenić ani poprzeć nie umie. W ogóle naszym spostrzegamy natomiast kwietyzm, niechęć do legalnej obrony i rezygnacyę, ośmielającą gnębicieli naszych do coraz nowych wybryków. Słowem, nie nauczyliśmy się systematycznemu bezprawiu przeciwstawić jedności zorganizowanego oporu prawnego.

Przeprowadzenie tych zadań nie jest rzeczą łatwą — piętrzą się przeszkody i zawody, Zrobiwszy atoli jeden krok trzeba pracować dalej mężnie, wytrwale i niestrudzenie a dzisiejsza uroczystość rodzinna, do której cała Polska zasiada, niech będzie przypomnieniem, że wszystkich nas łączyć powinna jedna wielka myśl miłości ojczyzny — jeden wielki obowiązek wspólnej publicznej pracy narodowej każdego u siebie, czy w domu, czy w rodzinie, czy też w sejmie, jak gdzie i w jakim zakresie dozwolono. W taki sposób gromadzić winniśmy zasoby wewnętrzne, dopóki nie wybije dla nas na zegarze dziejowym godzina zwycięstwa.

Pod wpływem tych myśli z opłatkiem przesyłamy czytelnikom najserdeczniejsze życzenia pokonania przeszkód i przełamania trudności w ciągłej walce o byt nasz, tudzież szybkiego zwycięstwa na cierniowej drodze naszego żywota. Zwycięstwo to jest niewątpliwem, jeżeli zapanuje między nami zgodny duch i miłość wzajemna, jeżeli oczy nasze zwrócone będą ku gwiaździe wiary w ojczyznę i jej przyszłość!

W *Dzienniku Polskim* spotykamy się z doniesieniem, któremu niepodobna dać wiary, które jednak podane jest z taką stanowczością, że pominąć go milczeniem nie możemy.

Oto z polecenia ministerstwa wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, wydać miało namiestnictwo zakaz tworzenia kółek nauczycieli szkół wyższych, motywując go tem, że przez organizacyę kółek mogliby nauczyciele wejść w kolizyę z przełożonemi władzami.

Jest to tak niekonstytucyjne pojmowanie wolności stowarzyszeń, tak z obowiązującą ustawą niezgodne — że dotknięci tem rozporządzeniem odnieść się powinni do trybunału państwa (Reichsgericht) z zażaleniem na ograniczenie ich praw konstytucyjnych.

Organizacya kółek nauczycieli szkół wyższych opiera się na statucie Towarzystwa pedagogicznego, który według ustawy o stowarzyszeniach został przez władze przyjęty do wiadomości i ma prawną moc obowiązującą. Statut dozwala tworzenia kółek. Statutu nie może władza samowolnie zmieniać. Może stowarzyszenie rozwiązać. Kiedy to może nastąpić orzeka ustawa (§ 24) a mianowicie „w razie przekroczenia zakresu działania statutem oznaczonego lub w ogóle jeżeli nie odpowiada już warunkom swego prawnego istnienia.“

O jednem ani o drugiem mowy tu być nie może. Zabronić zawiązania stowarzyszenia może władza, jeżeli (§ 6) „stowarzyszenie“ według swego celu lub urządzenia sprzeciwia się ustawom lub prawom, lub też bezpieczeństwu państwa zagraża.“ Kółka nauczycielskie żadnej ustawie się nie sprzeciwiają, niczyjego prawa nie naruszają, a bezpieczeństwu państwa chyba groźnemi nie będą.

Z argumentem, że przez to mogłyby wejść w w kolizyę z władzami — chyba polemizować trzeba. W roku 1880 istniało w Austryi 300 stowarzyszeń nauczycielskich — od tego czasu nie mało ich przybyć musiało. Każde z nich zajmuje się sprawami szkolnemi, nietylko dydaktycznemi i pedagogicznemi, ale i organizacyjnemi, każde może w tej lub owej kwestyi mieć odmienne zdanie, niż władza szkolna, a więc wejść z niew kolicyę.

Że z tych „kolizyj“ wyszła już nie jedna zdro-

Opłatek.

Złociste promienie gwiazdki zajaśniały na niebiosach!

W najuboższej chacie wieśniaka, w dworku szlachcica, w izbie mieszczanina, w pałacu magnata — na całej przestrzeni Polski, dla milionów jej dzieci, radosna i uroczysta to chwila! Odwiecznym świętym naddziadów obyczajem, łamiąc wspólnie chleb, w braterstwie, miłości i zgodzie, wszyscy wzajem, najlepszej doli życzenia sobie składają.

Z promieniami gwiazdki wesele wstępuje w serca, zarówno wybranych, jak i skazanych przez losy, zarówno maluczkich jak i wielkich, — wytrwałych i upadających, — gwiazdka dla wszystkich świeci jednakowo, macochą być nie potrafi.

Promyk jej, w serca wesela pełne, uderza uroczym blaskiem szczęścia i zachwytów; sercom zaćmionym smutku mgłami, przynosi dyadem łzawych brylantów i pereł.

A serce ludzkie, jakby czując krótkotrwałość najwyższych nawet uniesień i radości, mimowolnie przy promykach gwiazdki, przenosi się w przeszłość — i marzy o niepowrotnie minionych weselach, lub chętniej jeszcze, — o przeżytych już chwilach cierpień i zawiedzionych nadziei.

Przypruszeni siwizną, a doświadczeni życiem, spoglądając z pobłażaniem na radość młodzieży, przypominają sobie własne uniesienia młodości; uśmiech nadziei igra im na ustach, oczy roszą się łzami wspomnień gromadnie cisnących się do duszy, a w sercach ich, gości wiara i pewność, że jak po radości chwilach następują smutku godziny, tak i boleści największe nawet wiecznemi być nie mogą.

Przed dwudziestu laty, widzieli oni gwiazdki tej promienie, oświecające na ukochanej ich ziemi, pożarów łuny, strumienie krwi braterskiej płynące szeroko, jęk boleści zgrzybiałych starców, płacz własnych dzieci, ból matek, rozpacz żon i narzeczonych.

Gwiazdka oświecała trupią bladością oblicza wszystkich, tłumiąc dobywające się z głębi serc łkania.

Widzieli jej promienie wśród murów wilgotnych więzień, jak oświecały zardzewiałe ich kajdany, widzieli je na iskrzących śniegach Sybiru, widzieli bez kęsa czarnego chleba, którzy z braćmi rozłamać mogli; — bracia byli daleko, gwiazdka świeciła im pośród obcych.

Tysiącom wyroki Boże nie dozwoliły już więcej cieszyć się wspólnie z rodzinami i łamać chleb po przeżytych goryczach.

Pamięć ich jednak błogosławioną jest na Polskiej Ziemi!

Dusze ich po promieniach gwiazd wzniosły się w inny, lepszy świat — bo z miłości największej, z miłości dla własnej Matki życie wśród cierpień tracąc, synowskim uczuciom, nigdy się nie sprzeniewierzyli.

Potęga duchów tych bohaterskich męczenników, męstwo ich i wytrwałość w cierpieniach, nieugiętość wobec przemocy i wiara w niezawodną sprawiedliwość Bożą, po promieniach gwiazdki, dziś po dwudziestu latach niech spłynie na Polskę!

Łamiąc wspólnie chleb, życzmy sobie, niech rozpaczliwy ów czas powszechnych cierpień i rozpaczy, czas nadludzkich wysileń i bohaterstw, niech ów wielki bój za wolność Matki naszej, będzie ostatnim — z daremnych.

Z promieniami gwiazdki, niech wstąpi w serca nasze ożywcza siła miłości i przebaczania, wytrwałości w przekonaniach, za które ojcowie nasi życie oddawali bez szemrań, niech w sercach naszych, na czołach i ustach zagości wiara w pomyślniejszą przyszłość, niech umysły i ramiona nasze z Bożą pomocą pracują ku odbudowaniu gmachu wolności, którego fundamentem tyle tysięcy ciał pomordowanych naszych współbraci!

Pracujmy i wierzmy, — iż dłoń przemocy nie zdoła zburzyć z wiarą w Boga, i we własne jedynie siły prowadzonej budowy, — jak nie zdołała — zagasić promieni światła gwiazdki błyszczącej na niebie!

Z temi życzeniami łamiemy się opłatkiem ze wszystkimi współbraćmi, żyjącymi na poszarpanych obszarach łez dotąd pełnej Ojczyzny naszej — i ze wszystkimi, których los po całym rozprószył świecie.

Szczęść Boże każdemu i wszędzie, gdzie tylko biją polskie serca!

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

28) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

O. Sebastyan gdy to mówił, powstał. Głos, który z początku był łagodny i cichy, nabierał coraz więcej siły i dźwięczał jak dzwon srebrny; z oka bił mu żar wiary, na czole malowało się święte przekonanie, na ustach prawdy potęga.

Hrabina, która czas dłuższy wyglądała jak osoba w wysokim stopniu rozdrażniona, prawie rozgorączkowana, wpatrując się teraz w tego starca natchnionego, zaczęła uspakajać się i prawie trwożyć. Mimo to, gdy O. Sebastyan mówić przestał, ośmieliła się jeszcze szepnąć:

— Czyż religia ucierpiałaby przez to, jeśliby rozwody były łatwiejsze?

— Ona też na nie pozwala czasem — odpowiedział ksiądz — ale nigdy wśród okoliczności, w jakich znajdujesz się ty, hrabino! Bo nietylko żeś z mężem lat tyle przeżyła, nietylko że masz dzieci dorosłe, dla których dobra powinnaś umieć znieść niejedno, lecz w dodatku zarzuty, które przeciw hrabiemu podnosisz, są tak błahe, że ich kościół żadną miarą nie może uwzględnić. Mówisz, że starszy od ciebie. Czy dopiero teraz dowiedziałaś się o tem? Że zimny. Alboż my wiedzieć możemy, jak wysokiej temperatury prawdziwa miłość wymaga? Że dumny. Czyż duma szczęściu przeszkadza? Że despotyczny. Alboż słyszał kto kiedy, by hrabia swoję żonę znieważał? Zresztą, czy posłuszeństwa nie przysięgałaś mu pani przed ołtarzem? Najważniejszym mógłby jeszcze być zarzut, że hrabia jest niereligijny. Ale pomnij pani, że kościół święty stawiając ciebie u jego boku, dał ci nadzór i władzę nad tą duszą biedną, byś żarliwą wiarą swoją, łagodnością i poświęceniem sprowadziła ją na drogę prawdy i zawiodła do zbawienia. Oto wszystko, co ci pani miałem powiedzieć. Na zakończenie jednak, ośmielę się zrobić, jeszcze jednę uwagę. Jako człowiek z długoletniem doświadczeniem i jako kapłan, który nauczył się czytać w sercu ludzkiem, muszę cię ostrzedz hrabino przed wielkiem niebezpieczeństwem, które ci grozi.

— Mnie? — zapytała z przestrachem.

— Tak jest, tobie pani. Jakkolwiek zapowiedziałaś na wstępie, że mi wyznasz całą prawdę, przeczucie mówi mi, żeś utaiła jej część najważniejszą. Nie dla powodów, które tu usłyszałem chcesz pani rozwodu.... Ja wierzę, że jest powód od tych wszystkich stokroć dla ciebie ważniejszy, ale ten uznałaś za stosowne zachować na dnie swojego serca. Nie pytam o niego hrabino, boć nie jestem teraz twoim spowiednikiem, wszelako, jako kapłan, jako człowiek, jako przyjaciel, ostrzegam cię przed niebezpieczeństwem i błagam, byś myślała nie o sobie, lecz o swoich obowiązkach.

Hrabina zakrywszy sobie oczy chustką, głośno się rozpłakała.

W tejże chwili przed domem strzał zahuczał.

— Ach! — krzyknęła przestraszona.

— Nie lękaj się pani, to mój niedyskretny organista odpędza kawki i wrony.... Muszę mu to jednak zakazać.

— Żegnam cię ojcze! i przepraszam, żem ci tyle czasu zabrała!

— Służę nietylko Bogu, lecz także ludziom....

Wyszła pierwsza, ksiądz za nią.

Gdy na ganku O. Sebastyan zobaczył barona, który tu jeszcze czekał, a o którym nie wiedział, że przyszedł z hrabiną, wyraz szczególny, trudny do określenia, jakby boleści zmieszanej ze wstrętem, przemknął po jego rysach szlachetnych.

Czyżby ten kapłan tak świętobliwy i ludziom wszystko przebaczający, pamiętał jeszcze, że niedawno temu, gdy była mowa o potrzebie ratowania Iwona i Alfreda, baron brakiem serca wszystkich przeraził.

Rozdział piętnasty

Na widok śmierci.

Jeśli O. Sebastanowi przyszli na myśl Iwon i Alfred, wyczekujący z dnia na dzień spełnienia się ich losów, toć chyba powinniśmy i my zaglądnąć teraz do ich celi, gdyż w osamotnieniu zostawiliśmy ich zbyt długo.

W czasie, który upłynął, w życiu naszych przyjaciół nie nastąpiła żadna zmiana. Mieszkali razem; co dzień na godzinę w samo południe wyprowadzano ich na przechadzkę; w oknie na trzeciem piętrze widywali te same postacie w czerni, i długie, samotne godziny spędzali na rozmowie.

Alfred, który zaraz po wyroku był nerwowo rozdrażniony, z każdym dniem więcej się uspokajał i wkrótce dorównał Iwonowi, który równowagi ani na chwilę nie stracił. Gdy to nastąpiło, wstydził się dawniejszej słabości, i nieraz sam z siebie żartował. Patrząc na nich, nie można było wątpić, że w strasznej godzinie odwaga ich nie opuści, że zginą, jak na bohaterów idei przystało.

Wiedzieli, że ich obrońcy wnieśli apelacyę, ale z sobą nigdy o tem nie mówili. Sam fakt ich wstydził, że ktoś prosił dla nich o łaskę. Gdy jednak nie od nich zależało cofnięcie podania, musieli więc czekać, pókiby ich sprawa nie przeszła ostatniej instancyi i nie została zakończona podpisem samego księcia.

— Wiesz co, Iwonie — mówił raz Alfred, wyciągając się na twardym tapczanie — mnie w całej tej historyi tylko to martwi, że na samym początku mojej karyery takiego kozła wywróciłem! Jeszczem nie zaczął na dobre działać, a już muszę się usunąć.

— Przyznaj mi się jednak Alfredzie — wtrącił Iwo — jakie właściwie były twoje marzenia osobiste... Coś sobie roił... do czego dojść chciałeś, co osiągnąć?

— Czy mam ci prawdę wyznać, jak księdzu na spowiedzi?

— Możesz to uczynić w całem zaufaniu.

— A więc przyznam ci się Iwonie, że jakkolwiek pracowaliśmy bezinteresownie, jednakże w głębi duszy byłem zawsze trochę samolubem. Oto układałem sobie, że jeżeli ziszczą się nasze zamiary, to sam bieg wypadków będzie mnie musiał na czoło wysunąć i ja wtedy przy boku księcia, wiesz bowiem, że ani na chwilę nie przestałem być dobrym monarchistą, w ojczyznie mojej ważną rolę odegram.

— Marzyłeś więc Alfredzie o władzy?

— Nie przeczę.... Ale skoro przyznałem się do najcięższego mego grzechu, więc teraz niech mi będzie wolno ciebie nawzajem zapytać, o czem ty marzyłeś.

(C. d. n.)

wa i użyteczna reforma w szkolnictwie — wie każdy, choćby powierzchownie ze sprawami temi obznajomiony. Gdy jednak ustawa nie zna „kolizyj z władzami" jako przeszkody do zawiązania stowarzyszenia, a w państwie konstytucyjnem tylko ustawa rozstrzyga — przeto ów zakaz jest nieuzasadniony.

Sprawy szkolne.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi:

Jak się dowiadujemy, zajmowała się Rada szkolna krajowa na kilku posiedzeniach sprawą funduszów szkół okręgowych a zapadłe w tej mierze uchwały mają doniosłe znaczenie dla uporządkowania tych funduszów i będą już z początkiem przyszłego roku wprowadzone w życie.

Możemy podać w krótkości treść tych uchwał jakoteż i ważniejszych ustępów ze sprawozdania, które je poprzedziło. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniach z dnia 17 listopada i 15 grudnia b. r. między innemi:

I. Wezwać wszystkie rady szkolne okręgowe z wyjątkiem miejskich we Lwowie i w Krakowie, ażeby z początkiem r. 1884 uwolniły rady szkolne miejscowe swych okręgów od obowiązku pobierania prestacyj, które mają wpływać do funduszu szkolnego okręg. na płacę naucz. i na drobne wydatki szkolne.

II. Zarządzić za pośrednictwem tychże rad okręg., aby te prestacye wpływały od kontrybuentów wprost do kasy funduszu szkolnego okręg., z ominięciem rad szkolnych miejscowych.

III. Polecić, również za pośrednictwem rad szkolnych okręg., wszystkim urzędnikom podatkowym, aby do swoich ksiąg likwidacyjnych, wciągły na tak zwany przepis każdą gminę i każdy obszar dworski wcielony do pewnej szkoły, jako samoistnych kontrybuentów i aby tak samo wykazywały ich zaległości do egzekucyi z końcem każdego kwartału.

IV. Oznajmić za pośrednictwem Prezydyum Namiestnictwa wszystkim Starostom i bez względu na to, czy są przewodniczącymi rad szkolnych okręgowych lub nie, będą w pierwszym rzędzie odpowiedzialni za punktualne ściąganie prestacyj szkolnych, tak bieżących, jakoteż zaległych, zastrzedz sobie zaś, iż co do tych ostatnich mogą być przyzwalane według okoliczności spłaty ratalne przez Radę szkolną krajową, w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

V. Zarządzić, aby, począwszy od 1 stycznia 1884 r., referaty wszystkich asygnacyj kasowych, wydawanych przez rady szkolne okręgowe, zaraz po wygotowaniu ekspedycyi, mieszczące się dzienniki kasowe funduszów szkol. okręg. z końcem każdego miesiąca, były przedkładane wprost Radzie szkolnej krajowej, względnie departamentowi rachunkowemu c. k. Namiestnictwa (oddział dla spraw szkolnych), który prowadzić będzie ewidencyę wpływów i wypłat na rzecz funduszów szkolnych okręgowych i czuwać nad regularnem ściąganiem tak bieżących jak i zaległych należytości.

Ze sprawozdania, które poprzedziło te uchwały, wyjmujemy następujące ustępy:

Radzie szkolnej krajowej bynajmniej nie było tajnem, iż administracya funduszów szkolnych okręgowych i miejscowych nie odpowiada wszelkim warunkom dobrego gospodarstwa, że wszelkie rachunki funduszów okręgowych dla braku fachowych organów, nie są prawidłowo, według zasad buhalteryjnych prowadzone i że Rady szkolne miejscowe nie dość gorliwie zajmują się ściąganiem prestacyj na płace nauczycieli, wskutek czego nagromadziły się znaczne zaległości, które musiał pokrywać fundusz szkolny krajowy zwrotnemi zaliczkami.

Zastanawiając się bliżej nad właściwą przyczyną tych zaległości, przyszła Rada szkolna krajowa do przekonania, że wina nie tyle ciąży na radach szkolnych okręg., ile raczej może być przypisaną tej okoliczności, iż rady szkolne miejscowe, które (w myśl art. 20 ustawy krajowej z d. 2 maja 1873 Dz. u. kr. nr. 250 o zakładaniu szkół ludowych) są w pierwszym rzędzie powołane do ściągania prestacyj na płace nauczycieli, z powodu ustroju, jaki im dała ustawa z d. 25 czerwca 1878 nr. 255 Dz. u. kr. (o radach szkolnych), nie spełniają należycie swych obowiązków.

Rady te nie są w stanie prowadzić należycie rachunków i nie mają środków po temu, aby bezpośrednio wystąpić przeciw opieszałym kontrybuentom.

Drugą przyczyną, a po części następstwem pierwszej, jest brak należytej kontroli rachunkowej. Gdy bowiem tak w księdze likwidacyjnej urzędu podatkowego, jak i w księdze kontowej rad szkol. okręg., jako kontrybuenci co do płac nauczycieli stoją na tak zwanym przepisie „miejscowe fundusze szkolne", przeto musi rada szk. okręgowa, chcąc przystąpić do przymusowego ściągnięcia zaległości, udawać się do rady szkolnej miejscowej, aby się dowiedzieć, które gminy i obszary dworskie do jednej i tej samej szkoły wcielone i z jakiemi zaległościami zalegają, i odnosić się do jej rachunków. Rachunki te zaś, które nie wykazują prawdziwego stanu rzeczy, wyznane zaś księgi rach. rad szk. okręgowych, które na tej samej podstawie, nie mogą służyć do wykonywania należytej kontroli poborów i wypłat, tem mniej, iż dla braku organów z rachunkowością obeznanych, nie były nawet należycie prowadzone.

Jeżeli jednak rada szkolna krajowa wstrzymała się aż dotychczas z zastosowaniem tych wyjątkowych środków zaradczych, które jej przysługują do ustawy, to nastąpiło to z ważnych powodów.

Z jednej strony miała bowiem Rada szkolna krajowa na względzie autonomiczny, na wyborach oparty ustrój rad szkolnych miejscowych i okręgowych, i chciała im jak najdłużej utrzymać jak najobszerniejszy, ustawami dozwolony zakres działania, aby się nie zdawało, iż przez zastosowanie drugorzędnych ustaw o sposobie ściągania ich w władz wyższych; sądziła zaś rada szkolna krajowa, iż przez częste upomnienia wysłane do rad szkolnych okręgowych i dowodów, jakoteż przez delegowanie fachowych urzędników namiestnictwa do sprawdzania i likwidowania rachunków okręgowych rad szkolnych zdoła, zarówno tak pobór prestacyj, jak i kontrolę rachunkową uregulować. Srodki te mogły jednak z natury swojej tylko powoli działać, a ponawianie przez Wydział krajowy z co raz większym naciskiem nalegania na energiczne ściąganie prestacyj zalegających, szczególnie zaś dyskusya nad budżetem szkolnym, przeprowadzona podczas tegorocznej kadencyi Sejmu krajowego, były dla rady szkolnej krajowej wskazówką, iż nie należy dłużej zwlekać z zastosowaniem tych wyjątkowych środków, które ustawa z 2 maja 1873 (Art. 20, 27, 31) Nr. 250 dz. u. kr. na ten wypadek przewidziała.

Zmiany powyższe, jak widzimy, ściśle na ustawach oparte, nie naruszają prawnego stanowiska rad szkolnych miejscowych i okręgowych, i pozwalają spodziewać się, iż sprawa funduszów szkolnych już w najbliższej przyszłości prawidłowym pójdzie tokiem.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 23 grudnia.

(I. S.) Sprawa kolei ze Lwowa do Rawy jest wprawdzie na dobrej drodze, ale nie jest jeszcze bliską załatwienia. Rokowania są w toku. Ze strony kolei Czerniowieckiej prowadzi te rokowania komitet wykonawczy Rady zawiadowczej. Komitet oświadczył rządowi gotowość towarzystwa do wzięcia na siebie tego przedsiębiorstwa z zastrzeżeniem, iż w razie, gdyby linia Lwów-Rawa miała być kiedy przedłużoną aż do granicy, towarzystwo domaga się pierwszeństwa także co do tego dalszego przedsiębiorstwa. Na podstawie dat dotychczas pozbieranych kapitał nakładowy miał wynosić trzy miliony. Towarzystwo gotowe jest dostarczyć dwie trzecie części tej sumy. Sejm uchwalił przyczynić się kwotą stu tysięcy. Komitet proponował więc rządowi, żeby resztę, to jest dziewięć kroć sto tysięcy, dostarczył tytułem zasiłku, który ma być oprocentowanym, skoro po oprocentowaniu udziału towarzystwa dochód na to wystarczy. Co do formy, w jakiej ma być dany zasiłek ze skarbu państwa, zapatrywania rządu różnią się podobno od propozycyi komitetu. Rząd wolałby formę już praktykowaną przy kolei do Nowosielicy. Tam skarb państwa wziął poprostu udział w emissyi aż do trzeciej części. Porozumienie co do tego punktu nieprzedstawiałoby zasadniczych trudności. Ale kiedy układy już do tyla postąpiły, nadeszła opinia ministerstwa wojny. Pierwotnie kolej miała być budowaną jako prosta wicynalna kolej. Gdyby jednak wymagania ministerstwa wojny miały być uwzględnione, a wiadomo, że pominąć ich nie można, zwłaszcza przy kolei nadgranicznej, w takim razie kolej straciłaby do pewnego stopnia charakter, jaki pierwotnie mieć miała. Musiałyby być gęstsze przystanki, dłuższe przestrzenie do wymijania się pociągów, mosty silniejsze i t. p. Wskutek takich zmian kapitał pierwotnie obliczony nie mógłby na budowę wystarczyć. Przedewszystkiem więc okazała się potrzeba dokładnego obliczenia, o ile większe będą wydatki na budowę, jeśli kolej ma być tak zbudowaną, iżby ewentualnie mogła służyć do celów strategicznych. To obliczenie robi się właśnie teraz w ministerstwie handlu i dopóki ostateczna cyfra kapitału nie będzie znaną, przerwane z towarzystwem czerniowieckiem układy nie mogą być na nowo podjęte. Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Rady zawiadowczej była między innemi zamieszczona także sprawa kolei Rawskiej i to mogło obudzić błędne mniemanie, jakoby już chodziło o zatwierdzenie ugody z rządem. Tymczasem wobec położenia sprawy Rada musiała poprzestać na wysłuchaniu sprawozdania swego komitetu.

Sprawozdanie ze zgromadzenia.

Zgromadzenie zwołane przez liczne grono poważnych obywateli tutejszych — za inicyatywą redakcyi *Nowej Reformy* zebrało się o godzinie oznaczonej bardzo licznie. Sala radziecka miejska była przepełniona. Narady zagaił przewodniczący komitetu p. Baranowski, prezes Izby handlowej, wyłuszczywszy w krótkich słowach cel zgromadzenia, wezwał do wybrania kogo innego na przewodniczącego i zaproponował p. Skirlińskiego. Zgromadzenie przez aklamacyę zgadza się z propozycyą.

Nowy przewodniczący, przemówiwszy również w krótkich słowach o celu zebrania, daje głos sprawozdawcy, p. Romanowiczowi. Ten w krótkiem przemówieniu powołuje się na samą petycyę, zawierającą treściwe, ale dostateczne motywa prośby, z którą mamy stanąć przed Kołem polskiem. Odpiera tylko zarzuty, jakoby zgromadzenie i petycya były nie na czasie, a nawet sprawie więcej zaszkodzić mogły przez to, iż obudzą żywą agitacyę przeciwników decentralizacyi kolejowej.

Teraz właśnie, skoro za miesiąc ma być już projekt organizacyi kolei skarbowych gotowym — teraz właśnie jest pora na objaw opinii publicznej w tej sprawie. Mamyż głos zabierać, kiedy rzecz będzie gotowa, kiedy staniemy wobec dokonanych faktów, kiedy już nie będziemy mogli opinii naszej wyrazić w formie prośby, ale przybierze ona formę opozycyi, bezcelowego protestu przeciw dokonanym faktom? Wtedy dopiero będzie za późno. Albo więc milczeć, gdy się widzi, jak najżywotniejsze interesy kraju są poszkodowane, milczeć, gdy nasz przemysłowiec, rzemieślnik, technik, zawsze obcemu miejsca ustępować musi, milczeć, gdy instytucye tak potężne, rozciągające sieć swą na cały kraj, mające legiony urzędników, używają jeszcze zawsze języka obcego, przecząc przez to przyrodzonym, historycznym, uznanym prawom naszego języka — albo milczeć na to wszystko, albo głos zabrać d z i s i a j, aby nie było za późno. Do was należy wybrać jedno lub drugie; — a grono, które sprosiło dzisiejsze zgromadzenie, nie wątpi, że milczenia nie obierzecie. Sądzi także, iż niesłuszny jest zarzut, jakobyśmy przez to obudzali agitacyę przeciwników. Tego wilka z lasu wywołać już nie możemy, — on sam dawno z lasu wyszedł. Agitują oni jawnie i skrycie, agitowali od dawna i dalej też agitować będą bez względu, czy my milczeć będziemy, czy nie. Więc nie zostawiajmy im wyłącznie pola, — ale oprócz ich głosu niech się i nasz odezwie.

Po tem przemówieniu odczytał sprawozdawca całą petycyę wraz z motywami.

Motywa i wywody podamy w najbliższym numerze, tu przytaczamy tekst tej petycyi:

Wysokie Koło raczy:

1) z całym naciskiem domagać się od rządu utworzenia głównej dyrekcyi galicyjskich kolei skarbowych z siedzibą w kraju, tudzież zaprowadzenia w zarządzie tych kolei języka polskiego jako urzędowego — *a wykonanie tego życzenia kraju przedstawić rządowi jako warunek dalszego poparcia ze strony Koła*,

2) stanowczo domagać się od rządu wywarcia wpływu na prywatne koleje galicyjskie, ażeby siedzibę swych głównych zarządów przeniosły do kraju i przyjęły język polski jako urzędowy,

3) w sprawie kolei Północnej cesarza Ferdynanda działać z całą stanowczością przeciw przydłużenia jej przywileju, a za przyjęciem kolei na skarb państwa.

Po odczytaniu zgłosił się pierwszy do głosu k o m i s a r z c. k. policyi i powołując się na podanie do c. k. policyi, w którem komitet za cel zgromadzenia podał sformułowanie petycyi do Koła polskiego w Wiedniu o przeniesienie zarządów kolei żelaznych do kraju, o język polski w zarządach i o upaństwowienie kolei Północnej — nadmienił, że właściwie rozbiór przedłożonego projektu i ostateczne petycyi sformułowanie powinno być przedmiotem narad i uchwały. Projekt co dopiero odczytany pokazuje jednak, że nie jest petycyą, bo brakuje jej cech właściwych, przeciwnie wygląda raczej na danie posłom mandatu lub instrukcyi, — nie jest prośbą, ale groźbą, — zamachem na swobodę posła, której wedle konstytucyi krępować nie można. Petycya w formie proponowanej nie może być uchwaloną, dlatego uprasza p. przewodniczącego, odwołując się na paragraf konstytucyi z d. 21 grudnia r. 1867, aby albo spowodował wyeliminowanie lub zmodyfikowanie ustępu, który zawiera krępowanie swobody posła, albo z przykrością będzie musiał wezwać do zamknięcia zgromadzenia, czyli będzie musiał zgromadzenie rozwiązać. Po oświadczeniu reprezentanta władzy, z którym polemizować nie wolno wedle przepisów ustawy, zgromadzenie uczuło coś, jakby jaki zimny wiatr powiał po sali; widać było po twarzach wszystkich z małymi może wyjątkami — wyraz zawodu i niezadowolenia.

W tem zabrał głos dr. J o r d a n. Przemówienie tego mowcy do zawodu poprzedniego dodało jeszcze bardzo bolesne rozczarowanie. Bardzo wielu przypuszczało, że mowca wystąpi w obronie przedłożonej petycyi; on jednak przemawiał nietylko przeciw formie, ale i przeciw samejże treści. W czasach przedkonstytucyjnych — mówił — urzędników nie uważano za obywateli kraju, uprzedzenie do nich było słuszne; dziś jednak jest inaczej. — Żałuję bardzo, że nie mogłem brać udziału w pracach przygotowawczych komitetu, bo byłbym wpłynął na postanowienia komitetu. Zgromadzenie zwołane nie jest wcale potrzebne. Sprawozdawca wykazywał, że właśnie obecnie potrzebną jest taka petycya dla poparcia żądania kraju, ale mowca jest wręcz przeciwnego zdania, bo takie poparcie byłoby potrzebnem tylko wtedy, gdyby sprawę zaniedbywano. A ponieważ wiele rad powiatowych, rada miasta Krakowa — pouchwalały już podobne petycye i powysyłały, więc kraj zrobił już swoje. A czy delegacya swoje zrobiła? Otóż delegacya również niezasypia tej okoliczności, bo, jak to wszyscy z dzienników wyczytali, — wysłała deputacyą ze swego łona do ministrów. Wobec tego zgromadzenie jest niepotrzebne. Bo o cóż chodzi? Oto o miejsce dla inżynierów-krajowców, o dostawy dla kolei z kraju, o opłatę podatku do skarbu krajowego. Wszystko to są sprawy wyłącznie ekonomicznej natury; a ponieważ nic tak namiętności nie rozbudza, jak właśnie sprawy ekonomiczne, więc tak samo będzie w Wiedniu. Obawa utraty tych korzyści ekonomicznych obudzi tam namiętności i stanie się powodem agitacyi i zgromadzeń podobnych do tutejszego. A tego trzeba unikać.

Ale skoro już raz tu jesteśmy, trzeba coś uchwalić, ale nie to, co właśnie przedłożono, coś takiego, co nie ma zamiaru wywrzeć na rząd presyi. Bo jakiżby to był rząd, któryby podobne parcie na siebie cierpiał?! (Powszechne oburzenie, niecierpliwość i mruczenie). Czyż zgromadzenia wiedeńskie obaliły rząd? Bynajmniej! rząd stoi, bo silny, więc i to zgromadzenie nie wywrze parcia skutecznego. Ale może na delegacyą? Petycya żąda, aby delegacya postawiła rządowi wybór *aut-aut*, albo wypełnienie żądania, albo zrzeczenie się dalszego poparcia. Gdyby delegacya doszła do tej ostateczności i rząd obaliła, wówczas przyszłaby do steru lewica. A przecież nikt sobie tego nie życzy, bo teraz jest lepiej, chociaż do tego lepszego stanu idzie się niezmiernie powoli. Ale delegacya ma położenie niezmiernie trudne, dlatego parcie na nią jest zgubne; dla niej wskazaną jest ostrożność, dlatego nie trzeba jej sytuacyi utrudniać, przeciwnie poprzeć ją przez uchwalenie rezolucyi, którą odczytuje z kartki przygotowanej.

Treścią tej proponowanej rezolucyi jest, iż zgromadzenie popiera delegacyą w jej usiłowaniach i wyraża zaufanie, że delegacya zrobi wszystko, aby sprawa kolejowa była załatwioną korzystnie dla kraju.

Ze zgromadzenia odezwały się liczne głosy, wskazujące zbytnią ogólnikowość rezolucyi, bo nie ma w niej nawet wzmianki o języku. Mowca tłumaczy, że jeżeli sprawa ma być załatwioną „korzystnie dla kraju", to rozumie się pod tem i język.

Po tym cośkolwiek nieparlamentarnym epizodzie, przemówił p. M. Pawlikowski, zastrzegając z góry, że mówić będzie krótko. Pan Komisarz zrobił zarzut formie petycyi, p. dr. Jordan poszedł dalej, bo starał się wykazać, że petycya wcale niepotrzebna.

Co do zarzutu odnoszącego się do formy, to trzeba ustąpić, ustęp ów opuścić, aby się ustrzec rozwiązania zgromadzenia, a rzecz sama pozostanie,

Na głośny zarzut dr. Jordana, że petycya wcale niepotrzebna, jest podwójna odpowiedź: Pierwszą ma sam od siebie w argumentach i wniosku żądającym rezolucyi. Jeżeli petycya popierająca żądanie kraju niepotrzebna, toć i rezolucya zmierzająca do tego jest również niepotrzebną, a przecież ją przedkłada! Drugą odpowiedź dają wszyscy, co się tu zgromadzili, bo wiedzieli, co chcą i po co przychodzą, więc uznali jej potrzebę i przyszli ją ułożyć i uchwalić. Ale i zarzut, że podanie petycyi sprawi delegacyi i rządowi niemały kłopot, jest niesłusznym. W tej mierze ja zapatruję się z inego stanowiska, niż dr. Jordan, bo ja przedewszystkiem wierzę w dobrą wolę tak delegacyi jak i rządu, i jeżeli rząd w tych swoich dobrych zamysłach znajdzie poparcie z naszej strony w petycyi, wtedy pójdzie śmielej zgodnie z życzeniem naszego kraju. Zresztą w państwie konstytucyjnem wolno mówić obywatelowi, co sobie życzy.

Na żądanie, aby opuścić ustęp, zawierający warunek, wszyscy się zgodzą. (Huczne oklaski).

Liczne głosy zażądały zamknięcia dyskusyi. Po jej uchwaleniu przemawiali ci, którzy pierw zapisali się do głosu,

Hr. R e y zgadza się zupełnie z p. Pawlikowskim, żąda tylko usunięcia owego szorstkiego ustępu, w którym jest mowa, że chociaż rząd obecny stanął na innej drodze, mimo to widzimy mało owoców z polityki inaugurowanej przed pięciu laty. Żąda także, aby opuścić ustęp, wspominający o upadku przemysłu naftowego, aby to nie wyglądało, że petycya skierowana jest głównie przeciw pewnej osobie.

P. K o r n e c k i sądzi, że petycya, czy będzie uchwaloną w tej, czy w owej formie, zawsze będzie niczem innem tylko petycyą. Wprawdzie już wysyłano wiele petycyj, ale jakiż dotąd skutek? Dla ilustracyi przytacza wypadki z własnego doświadczenia, z których się pokazuje, że na kolei Północnej jak w r. 1858 tak samo i r. 1883 wygłaszanie nazwisk stacyi odbywa się w sposób wyszydzający nasz język. Tu nie ma nikt na myśli groźby, lecz owszem przeciwnie prośbę w formie legalnej. Ustęp, przeciw któremu p. komisarz robi zarzut, musimy opuścić, bo inaczej byłoby zgromadzenie rozwiązane.

Dr. W a r s z a u e r przypominając zarzuty dr. Jordana, któremu się zdaje, że petycya ani nie jest na czasie, ani niepotrzebna, twierdzi, że owszem i na czasie i potrzebna, że ta petycya będzie dla delegacyi bardzo miłą, bo będzie silnem poparciem jej usiłowań i właśnie dowodem, że usiłowania jej są wyrazem życzeń kraju. Ale jedna okoliczność jest tu bardzo ważna. Oto przeciwnicy zgromadzenia, przezwanego przez nich „ludowem" pragną widocznie borby, dlatego trzeba się mieć na baczności i przy uchwaleniu petycyi zachować się z zupełnym spokojem i powagą. Nietylko w Wiedniu mogą być zgromadzenia, przewidywane przez dr. Jordana, jeżeli petycyę uchwalimy, ale i tu już zapowiadają agitacye z przeciwnym programem. Dlatego trzeba się mieć na baczności. Ustęp, będący pod zarzutem komisarza, opuścić, bo całość nic na tem nie straci.

P. O r ł o w s k i przemawiając za uchwaleniem petycyi żąda, aby komitet wezwał cały kraj, wszystkie gminy do podpisywania.

S p r a w o z d a w c a mając głos ostatni nie polemizuje z komisarzem rządowym, bo to sprzeciwia się ustawie, ale odpowiadając dr. Jordanowi na jego wywody, że nie potrzeba ani zgromadzenia, ani petycyi, że rząd jest silny i żadnego parcia na siebie nie zniesie... wykazuje, że esencya życia konstytucyjnego polega właśnie na interesowaniu się obywateli sprawami publicznemi, na swobodnem objawianiu swego zdania. Jeżeli takie rozumienie rzeczy nie stanie się powszechnem i nie wsiąknie w przekonanie ogółu, jeżeli jeszcze ciągle będziemy mówić i głosić zdanie, że rząd robi dobrze i dowodzi rozumu i siły, jeżeli nie słucha głosu obywateli, to działamy właśnie przeciw istocie i duchowi konstytucyi.

Następnie prostuje zapatrywanie hr. Reya i wyjaśnia, że w tem nie ma sprzeczności, jeżeli się rozróżnia system, na który można się godzić, od sposobu zbyt powolnego w wykonaniu; dlatego nie trzeba opuszczać ustępu, w którym jest mowa o tem, że dotąd z tego systemu mało owoców. Wzmianka o nafcie zaś jest tylko ilustracyą poprzednich wywodów i jako prawdziwa i wymowna powinna pozostać.

Co do wniosku p. Orłowskiego popiera go, ale ze względów formalnych proponuje inną stylizacyę.

Po wyczerpaniu dyskusyi p. przewodniczący poddał pod głosowanie pytanie, czy zgromadzenie przyjmuje wniosek komitetu wraz z motywami, lecz z opuszczeniem jednego ustępu, będącego pod zarzutem p. komisarza. (Ustęp odmiennym drukiem w drugiej połowie pierwszej alinei.) Zgromadzenie głośno i z zapałem objawia swoją zgodę. Podobnie przyjęto zmodyfikowany wniosek p. Orłowskiego.

Zgromadzenie skończyło się około godziny 6tej. Zaraz w sali zaczęto podpisywać petycyę na osobnych arkuszach.

Dla uzupełnienia historyi tego zgromadzenia należy tu dodać, że dr. Jordan wiedział dokładnie co się święci, i mógł bardzo wygodnie brać udział w pracy przygotowawczej i tam wystąpić zawczasu ze swymi argumentami; wprawdzie byłby był nie przekonał nikogo, mniej nawet niż na zgromadzeniu, ale przeciwnie byłby się może dał przekonać. Chociaż nie był na zebraniach komitetu, przecież wiedział dokładnie, co i jak się robi, skoro zawczasu przygotował rezolucyę i szereg argumentów.

Pole do wystąpienia przygotował mu *Czas* artykulikiem następującej osnowy:

„Zgromadzenie ludowe w sprawie decentralizacyi kolei rządowych, zwołane za inicyatywą *Nowej Reformy*, ma się odbyć jutro w sali Rady miejskiej. Jak pewną jest rzeczą, że takie zgromadzenie może posłużyć za skuteczny środek agitacyjny i za pożądane dla niejednego pole popisu, tak też niema wątpliwości, że jeśli czem, to takim meetingiem można skutecznie przyczynić się do popsucia sprawy, choćby dlatego tylko, że krok taki pobudzi najżywiej agitacyę nieprzyjaznych żywiołów; dla *N. fr. Presse et consortes* nie można było obmyśleć milszej gwiazdki. Ale właśnie z tych powodów nie ma sposobu powstrzymać właściwych inicyatorów meetingu od nierozważnego kroku. W wielu podobnych wypadkach milczymy, gdzie jednak, jak tutaj, chodzi nie o sam frazes, ale o rzecz, którą szkodliwa agitacya na szwank naraża, tam obowiązkiem naszym podnieść głos ostrzegający".

Odprawę na tę przestrogę dała uchwała poważnego zgromadzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 grudnia.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza znieść zupełnie istniejące dotąd p r z y w i l e j e c z y n o w n i k ó w p o c h o d z e n i a r o s y j s k i e g o w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m, uchwalone ukazem 1867 roku. Prerogatywy wszelkiego rodzaju, oraz wyższe stosunkowo niż w Rosyi, pensye pobierane przez Moskali w Królestwie, były jedną z najważniejszych przyczyn emigracyi wszelkich typów społecznych z caratu do Ziem polskich, które uważać zwykli za Eldorado, dla zaspokojenia poziomych swoich instynktów. Być może zniesienie tych przywilejów będzie powodem zredukowania transportu moskiewskich d i e j a t i e l i i powstrzyma ich wędrówkę do Polski po kresty i dzieńgi.

C e s a r z e w i c z wracając do kraju miał otoczeniu swemu sam powiedzieć, że treść rozmowy jego z p a p i e ż e m m u s i p o z o s t a ć t a j e m n i c ą, więc puste są różne domysły o szczegółach owej rozmowy. Co do formy przyjęcia zaś donosi urzędowy *Osservatore Romano*, że skoro cesarzewicz przybył do Rzymu, zaraz z jego polecenia poseł pruski przy dworze papieskim Schlözer udał się do kardynała Jacobiniego, aby mu oznajmić, że królewicz życzy sobie papieżowi złożyć swoje uszanowanie. Potem kardynał udał się do pałacu Capranica, gdzie właśnie mieszka poseł pruski, aby go prosić, by w jego imieniu złożył królewiczowi pełne uszanowania zapewnienie do usług. Następnie odbyło się przyjęcie w sposób znany z dawniejszych opisów. Rozmowa sam na sam trwała blisko godzinę. Opis, podany przez *Oss. Rom.* podaje *Nordd. Allg. Ztg.* w tłomaczeniu dosłownem i twierdzi, że ono jest jedynie wierne, dokładne i autentyczne.

Po powrocie do Berlina cesarzewicz złożył cesarzowi sprawę rozmowy z papieżem i dopiero teraz można się spodziewać jakiejsć enuncyacyi mniej więcej urzędowej o treści tej rozmowy.

W M a ł o r o s y i odkryto nową s i e d z i b ę t e r o r y s t ó w, oraz s k ł a d d y n a m i t u. Liczne aresztowania, jakie tam poczyniono, budzą podejrzenie, iż naczelnicy rewolucyonistów przenieśli tam z Petersburga główne swe siły i czynności. Potwierdza to jeszcze i ta okoliczność, iż w samym Petersburgu przedsięwzięte uwięzienia stoją w ścisłym związku z zajściami w Małorosyi.

Głównym przedmiotem powszechnego zajęcia w P a r y ż u jest z a j ę c i e S o n t a y n i wiążące się z tem pytania, czy wojna czy układy? Tseng udaje się do Anglii, aby konferować z Granvillem i ambasadorem francuskim Wallingtonem. *Kreuz. Ztg.* głosi na podstawie źródła „wiarogodnego", że Tseng zawarł z Anglią układ, na mocy którego Anglia zobowiązuje się pośrednictwa od chwili, w której Sontay Francuzi zdobędą; Chiny oświadczają, że się ostatecznie zgadzają na podział Tonkinu, i zrzekają się zwierzchnictwa nad Onamem, jednak Bakninh ma koniecznie pozostać przy Chinach; Anglia zobowiązuje się starać się usilnie o pokój na warunkach powyższych, a skoro pokój będzie zawarty po myśli Chin, wówczas w sześć miesięcy po podpisaniu układu Anglia dostaje wyspę Hainau.

Z E g i p t u przeciwnie dochodzą wiadomości o powszechnem przygnębieniu. Wszystko wojsko egipskie wyrusza do Suakim, a załogi zastępują Anglicy, z Turcyi nadchodzą wprawdzie ochotnicy, ale ani wiary ani zapału nie ma. Turcya jest już naprawdę w obawie o panowanie swoje w Arabii, gdzie niektórzy naczelnicy plemion oświadczyli się już za Mahdim. Nadto Abisynia korzysta z kłopotów Egiptu i gotuje się do zajęcia różnych spornych punktów i sąsiednich okolic.

Mimo obaw o Egipt a nawet o Arabię, gdzie zakwestyonowaną jest nietylko władza świecka sułtana, ale co ważniejsza, władza duchowna czyli kalifat, wre w K o n s t a n t y n o p o l u spor między portą a patryarchatem ekumenicznym. Na ostatniem posiedzeniu rady patryarchatu, jak donoszą, miała zapaść bardzo ważna uchwała, mianowicie postanowienie zamknięcia wszystkich szkół i kościołów greckich, jeżeli rząd turecki będzie dalej trwał przy swym zamiarze, dążącym do ukrócenia starych przywilejów.

Sprawy przemysłowe.

Do najliczniejszych stowarzyszeń w Krakowie, należy cech krawiecki, liczący jak na teraz 103 członków. Skutkiem tego zezwolił prezydent miasta, by pierwsze pod opieką władz odbyć się mające zgromadzenie zebrało się w sali Rady miasta.

Obecnych było 81 członków. Zgromadzenie zagaił radca magistratu, referent spraw przemysłowych, p. Turnau, poczem sekretarz magistratu p. Trębowolski wyjaśnił zgromadzonym cel stowarzyszeń.

Ponieważ cech krawiecki już od dawna istnieje i tylko w myśl nowej ustawy przemysłowej rekonstytuować się musiał, wliczając i starozakonnych majstrów w poczet swych członków, dlatego przystąpiono pod przewodnictwem dotychczasowego starszego p. Antoniego Skwarczyńskiego do wyboru przełożeństwa i wydziału.

Zgromadzeni zgodzili się, by do wydziału wybrano sześciu chrześcian a trzech starozakonnych tak samo i na zastępców wydziałowych.

Starszym wybrano prawie jednogłośnie pana Antoniego Skwarczyńskiego, podstarszym pana Andrzeja Bernackiego, do wydziału: pp. Adama Lipczyńskiego, Wiktora Brumera, Anzla Brossa, Tobiasza Wexnera, Leona Grabowskiego, Józefa Lipczyńskiego, Cypryana Pankiewicza, Józefa Zarzyckiego, Ignacego Marka; na zastępców wydziałowych wybrano jednogłośnie: pp. Wolfa Arona Fleiszera, Adolfa Schmaussa, Cheima Kremlera, Leona Schubza, Antoniego Szkolnikowskiego, Franciszka Pezdańskiego, Antoniego Ambroż

ka, Franciszka Chmielewskiego, Stanisława Trojanowskiego.

Na prośbę deputacyi krawców mianował prezydent miasta radcę magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego, komisarzem rządowym cechu.

Kronika.

Kraków, 24 grudnia.

W sprawie pomnika Kazimierza Wielkiego. Na zebraniu w tej sprawie, odbytem w szkole na Kazimierzu, a złożonem z reprezentantów inteligencyi miasta, między którymi znajdowali się pp. dr. Warschauer i dr. Józef Rosenblatt docent uniwersytetu Jagiell., kilku pp. kupców i kilku pp. akademików, postanowiono zaprosić na sobotę wieczór wszystkich przełożonych zboru izraelickiego, radców miejskich i inne wybitniejsze osobistości celem szerszego omówienia tej kwestyi i ostatecznego orzeczenia, czy się ma zawiązać Towarzystwo imienia Kazimierza Wielkiego, czy też komitet dla zbierania składek na pomnik.

Oprócz Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831, zawiązanego na lat 12, tudzież fundacyi ś. p. Russanowskiej, nie ma w kraju instytucyi, opiekującej się zasłużonymi ojczyźnie, którzy poświęciwszy jej wszystko, życie i mienie, na starość żadnego nie mają przytułku i walczyć muszą z nędzą, tem dla nich dotkliwszą, im wyższe niegdyś zajmowali stanowisko społeczne.

Pomyślną więc została myśl, ażeby w mieście naszem, jako właściwem sercu polskiem, nie zaledwie zawiązać stowarzyszenia, któreby osobom tego rodzaju przyszło w pomoc, bądź to udzielaniem przytułku, bądź przyzwoitszem wsparciem, a w ten sposób rozszerzyło i niejako uzupełniło cel, do którego dąży Towarzystwo opieki weteranów z roku 1831.

Podpisany jako prezes Towarzystwa tego, zaprosił też celem odbycia narady w tym przedmiocie liczniejsze grono tutejszych obywateli, w którem wzięli udział pp. hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Ludwik Dębicki, Antoni Kłobukowski, br. Ksawery Konopka, dr. Józef Łepkowski, dr. Józef Majer, dr. Władysław Matlakowski, Stefan Muczkowski, ks. Józef Polczar, Ludwik Szumańczewski, Piotr Umiński, dr Ferdynand Weigel, dr. Fryderyk Zoll i Tomasz Żółtowski. Grono to uznało potrzebę, a nawet obowiązek narodowy, utworzenia takiej instytucyi, listownie zaś gotowość przystąpienia do niej oświadczył książę Władysław Czartoryski.

Wprawdzie nie mało są dzisiaj potrzeby, lecz większa już ofiarność polska. Ciężkie obowiązki wkłada na nas chwila obecna, lecz cięższą może będzie przyszłość. Różne biedy i troski nas dręczą, ale w sercach kochających ojczyznę znajdzie się zawsze cześć i współczucie dla tych, co wierni Bogu i narodowi szli przez ziemię ciernistą drogą poświęcenia. [illegible]

Urzeczywistnienie tej myśli, zależeć będzie od tego, czy ona przez ogół społeczeństwa polskiego życzliwie zostanie przyjętą i czy mianowicie tyle zbierze się grosza, że będzie można podobny utworzyć zakład, choćby o szczupłych razu rozmiarach.

Nim jakikolwiek krok dalszy w tej sprawie będzie przedsięwzięty, wyż wspomniane grono uprasza czcigodnych rodaków, aby w razie, jeżeli myśl tę podzielają i do „Stowarzyszenia opieki zasłużonych" przystąpić pragną, oświadczenia swe na ręce podpisanego nadesłać raczyli.

Kraków, 24 grudnia 1883.

Marceli Jawornicki.

Orkiestra krakowska otrzymała od Rady m. zasiłek na rok przyszły w kwocie 1200 złr. Zbyt to mała pomoc do wydobycia instytucyi tej z smutnego położeuia, w jakiem się znajduje! Z drngiej znów strony miasto ogołocone z funduszów, będące w przededniu pierwszorzędnych zadań, jak: wodociągi, kanalizacya i i. nie pozwala liczyć w przyszłości na skuteczniejsze poparcie. Że zaś, jak doświadczenie uczy, istnienie orkiestry cywilnej w Krakowie, bez dostatecznej i stałej subwencyi; wręcz jest rzeczą niemożliwą, przeto widoki, jakie się ztąd dla stosunków muzykalnych miasta przedstawiają, nie do pocieszających należą. Jest jednak środek, który zapewne zdołałby ocalić sytuacyę, a środkiem tym: zapewnienie członkom orkiestry utrzymania z innej jeszcze strony; mianowicie czy nie dałoby się umieścić ich po biurach urzędów miejskich do załatwienia drobniejszych czynności. Takiej manipulacyi przy urzędzie salinarnym w Wieliczce mieszkańcy zawdzięczają posiadanie orkiestry wcale dobrej i liczącej od 36—40 członków. Ankieta ustanowiona do czuwania nad interesami orkiestry krakowskiej, powinnaby rozpatrzyć tę sprawę bliżej.

Koncertanci, wnosząc z zapowiedzi, przygotowują się po N. roku do silnego ataku na nasze miasto W dniu 4 stycznia da się słyszeć p. Natalia Janothówna na dochód Towarzystwa Dobroczynnośai, — w dniu 9 koncert śpiewaczki p. Eweliny Syrwid-Sąchockiej i jej małżonka, potem przybędzie p. Nowakowski z nowemi swemi kompozycyami, wreszcie pianista p. Michałowski i bracia Grünfeld. A kto wie, „co jeszcze za górą?"

Loteryi gospodarskiej, urządzonej wczoraj na rzecz ubogich, szczęście sprzyjało. Ruch był wielki, wszystkie zapasy nagromadzonej obficie zwierzyny i inne fanty w przeciągu półtorej godziny stały się własnością zgromadzonych. Wielki jednak skorzystali ubodzy, którym niemały przybędzie zasiłek. Zdaje się nie ulega wątpliwości, że loterye gospodarskie — dzięki swemu sympatyczne stałe powodzenie — dzięki swej praktyczności.

Sekcya IV Rady miasta, uchwałą z dnia 11 b. m. przeznaczyła procenta od obligacyi indemnizacyjnej l. 6712 na 1000 złr. z fundacyi imienia ś. p. Ludwika de Sternstein Helcla dla tutejszych podupadłych rzemieślników na udzielenie zapomogi Wojciechowi Wójcickiemu, rzeźnikowi.

„Dziennika rozporządzeń" dla stoł. król. miasta Krakowa opuścił prasę nr. 19.

W skład Wydziału Tow. wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell. na rok szkolny 1883/4 weszli: Głuchowski Franciszek Mieczysław, jako przewodniczący, Kurek Michał jako następca przewodniczącego, Stachiewicz Teofil jako podskarbi I, Seeliger Ludwik jako podskarbi II. Nadto Wydziałowymi wybrani zostali: z wydziału teol. Świętnicki Jan, z wydz. prawa Haitlinger Władysław, Jezierski Józef, Kaden Ludwik, Mars Tadeusz, Müller Emil, Nowicki Adam, Romer Stanisław, Różycki Aleksander, Steinhaus Ignacy, Stroembos Maryan, Tobiczyk Józef, Tymowski Eustachy. Z wydz. medycyny Bednarski Jan, Bernadzikowski Szymon, Bieńkowski Bogumił, Cercha Maksymilian, Dekański Stanisław, Fuchs Stanisław, Godlewski Kazimierz, Hoszowski Aleksander, Karliński Justyn, Kowalski Edmund, Lic Feliks, Radecki Paweł, Świsalski Ludwik, Zgórski Kazimierz. Z wydz. filozof. Babraj Józef, Bystroń Jan, Niebieszczański Piotr, Szymański Jan, Ziobrowski Stanisław.

Fryderyk Zoll (prawnik)
sekretarz Towarzystwa.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiego K. „Nad wodą", „W południe"; Fabiańskiego „Brama Floryańska"; Schnocha „Zdradliwa droga", „Cesarska proklamacya"; Rożniatowskiego „Zosia" fig. z gipsu.

Do Wisły od strony Podgórza wpichał wczoraj przed południem parobek z koniem zaprzęgniętym do bryczki i jednej chwili prąd wody uniósł go na środek rzeki. Pomimo natychmiastowej pomocy, wyratowano tylko parobka.

Dwa pożary kominowe, mianowicie jeden na dworcu tutejszym kolei żelaznej, a drugi w fabryce p. Petersema przy ulicy Długiej wybuchły wczoraj równocześnie koło godziny 10 wieczór. Ogień stłumiła straż pożarna.

Lwów, 21 grudnia. Wczoraj wystąpiła w „Cyruliku sewilskim" śpiewaczka opery warszawskiej, panna Herman, w partyi „Rozyny" i usprawiedliwiła w zupełności pochlebną ocenę jej talentu, głosu i gry w pismach warszawskich. Publiczność bardzo sympatycznie przyjęła artystkę, która niezawodnie ożywi ubogi repertoar opery lwowskiej.

Wczoraj zmarł nagle p. Edmund Blauth, radca rachunkowy w namiestnictwie, sekretarz i referent dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych. Zmarły zajmował się przez długie lata gorąco, sprawami tutejszego kasyna mieszczańskiego.

Dwa wypadki samobójstwa wydarzyły się w tych dniach. Józef K. kwiestowany kontrolor głównego urzędu pocztowego w Cieszanowie, od 6 lat we Lwowie zamieszkały, odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z pistoletu. K. Jaskólska, wdowa po kupcu, otruła się wczoraj w swem pomieszkaniu — pozostawiając czworo dzieci. Powodem tego tragicznego kroku była nędza.

W Kole literackiem odbył się dzisiaj wieczór nader przyjemny. Ponieważ przed wigilią Bożego Narodzenia Koło nie odbędzie zgromadzenia, Wydział urządził więc dzisiaj wspólny opłatek. Prezes Koła dr. Pilat Roman, w pięknej i serdecznej przemowie podniósłszy tradycyjny zwyczaj łamania się opłatkiem, znaczenie jego zwyczaju i jego doniosłości w życiu rodzinnem — zakończył serdecznem życzeniem dla wszystkich członków, łamiąc się opłatkiem kolejno z wszystkimi obecnymi — poczem nastąpiła przekąska, podczas której wznoszono udatne toasty — Serdeczną zabawę uprzyjemniali członkowie Towarzystwa śpiewackiego „Lutni" humorystycznymi kwartetami. Przystąpili do Koła: pp. dr. Staszyński St. dr. Biegeleisen, dr. Seifmann, Staumlowski K., dr. Dylewski, Burger W. i ks. Świstewski.

O Kraszewskim donosi *Reichsbote*, iż znalazł kupca na swoją willę. Ma to być zamożny szwed, który chce uiszczać właścicielowi stałą rentę, a po jego zgonie sumę oznaczoną wypłacić osobom wskazanym. Zdaje się, iż wiadomość ta jest bezpodstawną, w liście bowiem pisanym w tych dniach do jednego ze znajomych do Warszawy, Kraszewski nic o tem nie wspomina. *Reichsbote* jednak nadmienia, iż po odbiorze kaucyi oraz notatek, które mu zabrano przy rewizyi, Kraszewski wyjedzie na pobyt stały do Cannes.

Ludwik Nabielak.

Jak już donosiliśmy, w Paryżu zmarł Ludwik Nabielak, jeden z bohaterów listopadowej nocy. Urodzony w 1805 r. we wsi S t o b i e r n a w Rzeszowskiem, Nabielak wcześnie skończył tamtejsze gimnazyum, bo już w r. 1825 wyszedł dyplomowany z uniwersytetu lwowskiego. Wcześnie również zabrał się do pióra, bo już w r. 1829 ogłaszał w czasopiśmie zakładu Ossolińskich pracę: „Rozprawa o języku halicko-ruskim." Następnie w dzienniku *Haliczanin* umieścił: „Zabytki starożytnej poezyi słowiańskiej." Choć ze względu na ówczesne źródła słowiańskie nie mogła to być rzecz wyczerpująca, wszakże po raz pierwszy umieszczony tu został przekład „królodworskiego rękopisu i Słowa o pułku Igora", tudzież kilka pieśni ze zbioru Wuka Karadzicża.

W r. 1830 przyjechał do Warszawy i wstąpił do redakcyi *Dziennika powszechnego*, nie tyle jednak zajmowała go praca literacka, ile ówczesne spiski. Nabielak zbliżony ze szkołą podchorążych, i uważający wybuch zbrojny za konieczność, mimo podejrzeń i śledzenia policyi, nie opuszczał Warszawy i w charakterze służącego, którego rolę przyjąć musiał, zorganizował oddział Belwederczyków, biorący na siebie Wielkiego kniazia. Jak wiadomo, nie wszyscy Belwederczycy dopisali, ale Nabielak jako najstarszy z młodzieży był najpierwszy i jeźli kniaź cało wyszedł, winna była temu raz pomyłka, a powtóre brak krwiożerczości w charakterze polskim. Z nastaniem powstania Nabielak odbywał kampanią i po jej nieszczęśliwem ukończeniu przeniósł się do Niemiec, a następnie do Francyi. Tu zawarł związki małżeńskie z Francuską, ale dzieci zupełnie po polsku wychował.

Na obczyźnie nie porzucił Nabielak swych prac literackich, lecz ogłosił ich drukiem nie wiele. Między innemi wraz z Wernerem wydał ustępy przekładów Mickiewicza na język niemiecki pod tytułem „Nordenlichter" i ogłosił rozprawę „O konfederacyi barskiej." Ustępem tym z dziejów naszych zajmował się przez całe życie i miał bardzo bogate notaty, oraz materyały przesłać przed śmiercią do muzeum Ossolińskich. Zbliżający się koniec życia Nabielak przewidywał i poddawał się mu z rezygnacyą, a lubo srogie cierpienia raka w straszny trapiły go sposób, z całą przytomnością odwiedzających go przyjmował, zachęcał ich do miłości sprawy ojczystej i naukowych studyów.

Cześć jego pamięci.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Wczesne sorgo cukrowe amerykańskie, jako nowa cukrodajna roślina". Pod takim tytułem ukazała się broszura — wydana w Warszawie, nakładem „Gospodyni miejskiej i wiejskiej", pod redakcyą p. Zygmunta Jaroszewskiego, zapoznająca z uprawą pomienionej rośliny i wielorakiem jej użytkowaniem w przemyśle i gospodarstwie.

Broszury takie — jak zapowiada autor we wstępie — wydawane będą corocznie, a nawet częściej, obznajmiając z rozwojem i postępem tej kultury w kraju i zagranicą. Wydana obecnie broszura jest drugą edycyą ze sprawozdaniami za rok 1883.

— Widocznie władze moskiewskie nakoniec zezwoliły na uczczenie zasług Królikowskiego, czytamy bowiem w pismach warszawskich, że w nadchodzącą sobotę wielbiciele talentu znakomitego artysty urządzają dlań publiczną owacyę. Po przedstawieniu sobotniem, w którem jubilat wystąpi dwukrotnie w epilogu do „Wita Stwosza" i w „Doktorze Robin", ofiarowanym mu zostanie cenny upominek, wieczorem zaś odbędzie się zebranie w resursie obywatelskiej.

— Pani Miller-Czechowska, znana śpiewaczka, otwiera w Warszawie szkołę śpiewu.

— Helena Cholewicka, prima ballerina sceny warszawskiej, uczennica słynnej Taglioni w Paryżu, zmarła w tych dniach w Nicei. Cholewicka liczyła zaledwie 35 lat życia. Była to istotnie znakomita baletnica, znana nietylko w murach Warszawy.

— Powieściopisarz Ebers doczekał się zaszczytnego „Albumu", wydanego przez znaną firmę sztutgardzką Ed. Hallbergera, ozdobionego ilustracyami Alma Tademy, Geutza, Kaulbacha, Pilloty'ego i innych.

— Leopold Ranke, nestor dziejopisów niemieckich, oddał do druku czwarty tom swojej „Historyi powszechnej". Sędziwy historyk obchodzi d. 28 b. m. 88 rocznicę urodzin.

— Literatura rosyjska coraz się więcej posiłkuje utworami naszego piśmiennictwa. Nawet organa prowincyonalne i to z rzędu tych, które nie wiedzą dlaczego, ale czują ślepą nienawiść do tego wszystkiego, co polskie, jak np. *Jużnyj Kraj* — i te materyał do swych felietonów czerpią dziś z belletrystyki polskiej. W przytoczonej właśnie gazecie drukuje się obecnie opowiadanie p. Waleryi Marrene p. t. „Zimowy wieczór."

Dział ekonomiczny.

Sprawy kolejowe. Odnoga galicyjskiej kolei transwersalnej z Podgórza na Skawinę do Oświęcima miała według kontraktu austryackiego ministerstwa handlu z przedsiębiorstwem budowniczem Janosza Rosenzweiga i Sp. we Lwowie być wykończona do dnia 1 grudnia r. 1883 o tyle przynajmniej, żeby po niej chodzić mogły pociągi materyałowe. Termin ten upłynął, a odnoga pomieniona nie znajduje się jeszcze w stanie, jakiego kontrakt wymagał i prawdopodobnie dopiero od dnia 16 stycznia będą mogły zacząć kursować pociągi materyałowe. Prawie nieuniknionem następstwem tego opóźnienia będzie też opóźnienie otwarcia odnogi tej dla ruchu publicznego, które według kontraktu miało nastąpić dnia 1 czerwca 1884 r. Mimo to spółka budownicza nie zapłaci umówionej kary konwencyonalnej, znajdując sobie wygodny, choć nie ze wszystkiem słuszny wybieg w tem, że według kontraktu rząd był zobowiązany ekspropryować grunta pod kolej tę w czasie o wiele krótszym, niż to rzeczywiście przeprowadził. Wybieg jest niesłuszny, bo dokończenie czynności ekspropryacyjnych nie jest konieczne dla postępu budowy, byle tylko tak zwana okupacya gruntów była dość wcześnie przyzwolona. Litera kontraktu jednak przemawia za przedsiębiorstwem, które powołuje się też na przeszkody spowodowane w wrześniu wysokim stanem wód, dla którego budowa mostów się opóźniła.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

„Sikorski, pomocnik Wydziału śledczego w zarządzie oberpolicmajstra miasta, został aresztowany za to, że od spokojnych mieszkańców wyłudzał nawet znaczniejsze sumy, groźbami wykrycia dowodów, oskarżających ich, jako socyalistów. Ze jednak jeden z nich w ten sposób „naciągnięty" p. H,., jakkolwiek złożył okup, ale . . . nie milczał, więc oliwa na wierzch wyszła.

Śledztwo w toku, a o dalszym przebiegu sprawy napiszę niebawem.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 grudnia. Minister handlu rozporządził, aby aż do stanowczego zorganizowania zarządu galicyjskich kolei państwowych najwyższe kierownictwo ruchu kolei Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej wraz z Morawsko-Pograniczną koleją było prowizorycznie w ręku komitetu ministeryalnego, składającego się z szefów sekcyi Pusswalda i Czedika, radcy ministeryalnego Pollanetza, radcy sekcyi Ledhina, oraz radcy rządowego Pichlera. Dotychczasowy zarząd ruchu dla kolei Albrechta chwilowo przebywać będzie we Lwowie.

Przeczuwamy niebezpieczeństwo, iż powyższy komitet ministeryalny oznacza przyszłą dyrekcyę generalną.

Wczorajszy numer *Vedette* wojskowego czasopisma, skonfiskowany został za artykuł: Przestroga przed północno-wschodniem niebezpieczeństwem."

Między Krakowem a Ołomuńcem ma być zaprowadzona poczta gołębia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 grudnia. Dziennik rozporządzeń armii umieszcza rozporządzenie cesarskie, na mocy którego następca tronu arcyksiążę Rudolf dotąd komendant dywizyi dziewiątej przeniesiony został na komendanta dywizyi, 25 zaś arcyksiążę Jan z dwudziestej piątej do trzeciej.

Zagrzeb, dnia 24 grudnia. Członkowie stronnictwa narodowsgo podpisali program ostatecznie ułożony. Wedle tego programu stronnictwo stoi wytrwale i niezłomnie przy ustawie ugodowej i postanawia wspierać rząd w jego odnośnych usiłowaniach. Komisya finansowa postanowiła przystąpić do uchwalenia wniosku o budżecie tymczasowym dopiero po wstąpieniu do tejże komisyi członków z Pogranicza.

Petersburg, dnia 24 grudnia. *Pratiwitels. Wiestnik* ogłasza urzędowo, że przy sposobności wyjazdu na polowanie dnia 10 b. m. spłoszyły się konie u sanek, któremi car jechał, że sanie się wywróciły, a car doznał silnego uderzenia w prawe ramię. Wypadek ten nie sprawił żadnego złamania kości, ale uszkodził ścięgna. Z początku uczuł car silne bóle, skutkiem czego noc spędził niespokojnie, teraz bóle znacznie ustąpiły, ale trwa jeszcze zapalenie w prawej łopatce. Słabość cara wymaga zupełnego spokoju. Do zupełnego wyleczenia potrzebną jest dość długa kuracya. Ogólny stan zdrowia cara jest zupełnie zadowalniający.

Rzym, dnia 24 grudnia. Wedle doniesienia Ajencyi S t e f a n i następca tronu niemieckiego wręczył cesarzowi powróciwszy do Berlina własnoręczny list króla włoskiego.

Rzym, 24 grudnia. *Popolo Romano* pisze, że skoro następca tronu przybył od Ala, odebrał serdeczny telegram króla Humberta z ostatniem pożegnaniem przed opuszczeniem ziemi włoskiej. Następca tronu podziękował telegraficznie w serdecznych wyrazach za przyjęcie, oświadczając żywą sympatyę dla królewskiej rodziny włoskiej.

Konstantynopol, dnia 24 grudnia. W szkole izraelickiej w Galacie wybuchł pożar. Wiele dzieci zginęło w płomieniach, bo pożar ogarnął schody i zamknął ucieczkę. Dotąd odgrzebano 16 trupów.

Jeneralny konsul portugalski Jourdan, reprezentant francuskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia odebrał sobie życie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 grudnia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·50	79·20
„ 5% węg.	93·85	93 85
„ srebrna	79·65	79.70
„ złota	98·70	98·95
6% Renta złota węg.	120·60	120·75
4% Renta złota węgierska	88·60	88 55
Losy z r. 1860	135·30	135·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	839·—	842·—
„ kredytowe austr.	286·90	291·75
Londyn	121·—	120·95
Napoleondor	9·60	9 60
Lombardy	144·10	1 2·40
Losy z r. 1864	167·25	167·25
Akcye Karola Ludwika	295 —	292·50
Akcye Lwow. Czer.	170·—	170·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	149·50	149·—
Obl. Indem. galic.	99·60	99·60
Losy Prem. Węg.	112·80	112 40
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·—	145·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	185·50	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	169·75	169·75
Marka	59·30	59·50
Ruble	117·25	117·—
Dukat	5·72	5·72

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 21 grudnia 1883.		
Banknoty	168·75	168·75
Wiedeń	168·40	168·75
Warszawa	197·45	197·60
Ruble	197·80	198·15
5% Listy zast. król. polsk.	60·80	60·90
4% „ likwidacyjne	54·10	54·0
Akcye Karola Ludwika	123 25	124·12
„ kredytowe	494·50	495·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Piszą nam z Genewy:

Ogłoszenia jednego z dawnych wspólników fabryki zegarków **Patek Philippe et Comp.** umieszczone w dziennikach polskich, usiłują przekonać P. T. publiczność, że znany dawny dom, założony w roku 1839 przez ś. p. Antoniego Patka przeszedł w obce ręce i że stracił swoją dawną sławę. Autor tych ogłoszeń zajmował dawniej w domu Patek Philippe et Comp. skromną posadę rachmistrza i jakkolwiek był przypuszczony do spółki, to mimo tego, że się w swoich ogłoszeniach mieni być jedynym przedstawicielem tradycyjnych zasad tego domu, dla swej nieudolności nigdy nie brał udziału w kierownictwie fabryki.

Rzeczywistem wspólnikiem i współpracownikiem Patka był A d r y a n P h i l i p p e, rutynowany i zasłużony zegarmistrz, który wynalazkami technicznemi, któremi się ta fabryka dotąd posługuje — dla tejże wielkie położył zasługi i jemu ta wielka fabryka zawdzięcza wszelkie liczne ulepszenia i wynalazki, które tak wysoko podniosły sławę tej fabryki zbierającej najwyższe nagrody i uznania na wszystkich światowych wystawach od r. 1844.

W roku 1875 odstąpił autor głoszonych artykułów panom Patek Philippe wszystkie swoje prawa ze spółki wypływające pod warunkami dla siebie bardzo korzystnemi. Niepomny jednak tego, że dom Patek Philippe stał się dla niego podstawą jego dobytku, ale źródłem dochodów, zdobył on się na taką bezczelność, że się ośmielił oszczerstwami swemi obrzucać dom, któremu jest winien największą wdzięczność, pobierając dotąd część zysków tej fabryki najregularniej.

Niespodziana śmierć ś. p. Antoniego Patka nie wywołała żadnej zmiany ani w kierownictwie ani w formie, gdyż jego syn p. Leon Patek zastępuje godnie swego ojca, a p. P h i l i p p e równie jak dawniej jest duszą rzeczonago Zakładu. — A „obcym" w tym domu jak się autor oszczerczych ogłoszeń wyraża, są to trzej najdawniejsi współpracownicy, którzy już około 20 lat w tym domu są zatrudnieni, złożyli dowody swojej dzielności, o których szefowie domu przypuścili do spółki. — I to autor tych ogłoszeń nazywa przejściem firmy w ręce obce.

Nagrody wreszcie na wystawach powszechnych, jak n. p. dyplom honorowy udzielony pp. Patkowi Philippe et Comp. na wystawie międzynarodowej w Amsterdamie r. 1883, lub też mianowanie szefa tego domu w tymże samym roku na wystawie narodowej w Zurichu członkiem „Jury" dowodzą, że dom ten nietylko niestracił dawną swoją sławę, ale że i obecna znajduje się na drodze rozwoju i postępu. (2500-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „katatalog czasopism polskich" księgarni D. E. Friedleina.

Kraków, dnia 24/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	—
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic.. za złr. 100		
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	100 50
4 „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ zast Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 22/12.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 20
5 „ „ z 10% prem. „ 100	100 50	100 85
5 „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
5 „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 22/12.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez biet. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 22/12		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79 20	79 35
4 1/5 „ „ „ srebrna „ 100	79 65	79 80
4 „ „ „ złota „ 100	98 7	98 85
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	122 25	122 75
5 „ „ 1860 „ 500 „ 100	135 25	135 50
5 „ „ 1860 „ 100 „ 100	142 —	— —
— „ 1864 bez % całe „ 100	167 20	167 5.
— „ 1864 bez % poł „ 100	166 75	167 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	120 60	120 75
5 „ „ srebrna „ 100	87 80	87 95
5 „ „ pap. „ 100	85 25	85 4
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	96 80	97 20
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	112 75	113 25
— „ „ po 50 złr. „ 100	112 50	113 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	110 45	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	98 20	99 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	99 25	100 —
5 „ „ „ Węglers. „ 100	100 25	100 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 30	[illegible]
0 „ Tureckie po 400 „ 1	19 20	19 50
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ z pr. 100	97 50	98 —
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 —
5 „ „ „ „ „ 100	97 40	98 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	— —
7 „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ 100	98 30	98 80
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 20	101 45
4 1/2% „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ 100	93 80	94 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	96 60	97 —
5 Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 75	105 25
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	98 50	98 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	95 50	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 75	95 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 50	70 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 22	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
5 „ Prem.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 80	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a.	173 —	173 50
Klary . . . . na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	110 —	111 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	21 —	21 50
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	38 —	40 —
Palfy . . . . na 40 złr. m. k.	35 50	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 —	14 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 30	6 50
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	19 75	20 —
Salm . . . . na 40 złr. m. k.	52 50	53 50
Salzburgskie . . na 20 złr. w. a.	23 —	23 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	48 50	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
4 1/2% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ . . na 50 złr. w. a.	65 50	66 50
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	27 25	27 75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	36 75	37 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . na 120 złr.	108 50	109 —
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	106 —	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 75	292 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	291 —	291 05
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	107 40	107 80
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	843 —	843 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	108 10	108 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . . . na 200 złr.	169 75	170 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . a. 1050 „	2504 —	2508 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	203 5	204 —
5 „ Karola Ludwika . . na 210 „	292 25	292 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	145 —	145 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	170 —	170 50
5 „ Rudolfa . . . na 200 „	174 75	175 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	169 50	170 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 40	317 70
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200 „	142 40	142 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki . . . „	9 60	9 61
20-to Markówka . . . „	11 85	11 87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „	9 88	9 91
Funty szterlingi . . . „	12 08	12 12
Tureckie liry złote . . . „	10 91	10 93
Banknoty włoskie . . . „	48 10	48 30
Ruble papierowe . . . 100 „	117 —	117 50

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica s. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:

PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem“.

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojciecha

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.